



Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska” wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM,
administracji: RYNEK 4. I. p. — Rekopi-
sów nie swiadcą się, listów nieopłaconych
nie przyjmuje się. Do listów wyznających
odp. należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego
numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. U. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Pol-
sce 1-50 złotych. — W Ameryce również 2
dolary. — Ogłoszenia według umowy
z Administracją. Reklamacje (nie zakło-
nione) są wolne od opłaty pocztowej.

Dzień wielkiej wagi.

Mamy w naszym państwie bardzo wiele zagadnień, które myśl i uwagę nas wszystkich zajmują. Obecnie zaś wkraczamy powoli w okres pracy zdążającej do polepszenia bytu gospodarczego i materialnego naszego państwa. Czynniki miarodajne zaczynają się interesować i gospodarką wsi, która zwłaszcza teraz znajduje się w dość krytycznym położeniu. Tu i ówdzie zaczęta myśl o poprawieniu tego stanu rzeczy. Przykładem tego to dzień 7 czerwca, który jest dniem propagandowym dla ruchu spółdzielczego w całej Polsce.

Ruch spółdzielczy w rozwoju gospodarczym wsi jest rzeczą bardzo ważną, ale u nas nie stety — mało zrozumiałą. A przecie w Polsce, gdzie jest największy procent ludności wiejskiej, rolniczej, ta rzecz przede wszystkim podatny grunt znaleźć powinna. W innych państwach choćby u naszych pobliskich sąsiadów, spółdzielczość znajduje się w dojrzałym już rozkwicie i dlatego po części niema tam tak skomplikowanych zawiązków gospodarczych jakie widzimy u nas. U Polaków jeszcze przed wojną ten kierunek gospodarstwa zaczął się rozwijać, choć nie we wszystkich zaborach jednako. Na obszarze b. Galicji, a w związku z tem i na naszym Podhalu było nienajgorzej. Prawie w każdej wsi można było spotkać Kółko rolnicze, które nabierało rozpędu, do umiejętnego zagospodarowania się. Krzątano się tak i owak, byle tylko

jakoś łatwiej można było sobie wzajemnie pomóc. Wojna jak wszędzie tak i tu wszystko prawie zniszczyła. Kto miał potrzebny w tym wypadku spryt i zmyśl kupiecki, kto umiał kalkulację prowadzić i odpowiednio się do chwili dostosować ten obstał i nawet całkiem nieźle. Były to jednak wypadki rzadkie, gdy tymczasem większość Związków gospodarczych czy ekonomicznych straciła swój byt, runęła w przepaść i dotąd wydobyć się jeszcze z niej nie może. Tak było z większością Kółek rolniczych, tak z kasami Oszczędności, których upadek do dziś dnia chłopci na swojej skórze odczuwają.

Ale to były skutki wojny, która w niezem nie przebiegała. Z nastaniem państwa polskiego droga ta nie była prostą. Niestalność pieniądza, dewaluacja marki i wogóle melaż go podarowały, wcale nie przyspieszały ruchu spółdzielczego. Dziś ten ostatni może i powinien się rozwinąć. Powinien, bo spółdzielczość to najlepszy grunt, na którym naród chłopski może się śmiało oprzeć. Wprowadzić na założenie jakiejś spółdzielni trzeba początkowo grosza, ale później wróci ona wszystko jeszcze z procentem.

Dziś chłopstwo małorolnicze zwłaszcza, narzeka i lamentuje nad swoją biedą. Odczuwa na sobie silną rękę Rządu, który, nie przebiegając w środkach, dąży uparcie do celu. Lecz lamentacje nic tu bardzo nie pomogą. Że obecny Rząd nie liczy się wiele z interesami małorolników — to wiemy; że bardzo skąpo udziela kredytów na rzecz tych ostatnich — to także prawda; że

chłop lata biedę pożyczkami wysoko - procentowemi, o które często długo musi szturmować, i na to się zgodzimy. Ale zgodzimy się i z tem, że Rząd choćby był najzyczliwszy, i najbogatszy, wszystkich potrzeb sam zaspokoić absolutnie nie może. Chłopi muszą trochę i sami o sobie pomyśleć. Muszą dążyć do stworzenia silnych organizacji gospodarczych, jak Kółka rolnicze, Spółdzielnie mleczarskie i t.d. bo jedynie tą drogą można sobie stosunki polepszyć.

Podhale pod tym względem stoi nie najwyżej. Jest jeszcze duże wsi, w których choćby tylko samych Kółek rolniczych brakuje. A jeśli gdzieś powstanie myśl założenia w gminie Kółka, to idzie to bardzo ciężko. Brak pieniądza robi tu swoje, ale na zapłacenie wkładki znaleźć się coś powinno. Trudno zapłacić naraz, można rozłożyć na raty, ale uiścić się powinno, bo w zesumowaniu czyni to poważny kapitał obrotowy. Niech się tylko znajdzie 50 rozumnych gazdów którzy złożą udział po 10 zł, to uczyni to sumę 500 zł, a mając taką gotówkę dzisiaj można już o czemś myśleć.

Na nizinach, gdzie chłop w lepszym gruncie może sobie prędzej poradzić, różne spółdzielnie istnieją prawie wszędzie. U nas więc na skalistym Podhalu zamieszka tem przez samych małorolników, tembardziej — winno to ruszyć z miejsca. Dawno się tu już mówiło o różnych spółdzielniach tkackich, mleczarskich i w. i. ale jakoś to nic z miejsca nie rusza. Związek Podhalań przy poparciu miejscowych władz samorządowych i administracyjnych, czyni obecnie starania o utworzenie Szkoły rolniczej na Podhalu. Czy i kiedy dojdzie to do skutku jeszcze dokładnie niewiadomo. Przedtem jednak nie można też zapominać i o innych placówkach gospodarczych, które mniej zabiegów i usiłowań wymagają, a rozwiązane mogą być na miejscu.

Weźmyz się więc do większej w tym kierunku pracy, a wtedy naprawdę możemy się ludowi rzetelnie przysłużyć. Zamiast wciąż krzyżeć na ten lud, sypać mu morały i nauki wszelkie, zamiast wytykać mu tylko słuszne czy niesłuszne błędy i wady, pomóżmy mu uczciwie do zdobycia materialnych podstaw i do podniesienia jego dobrobytu. Gdy lud to osiągnie, wtedy droga do pracy nad rozwojem ducha dla różnych oświadcicieli będzie stokroć łatwiejszą.

A. Z.

Nowy sezon dla pstrągów i łososi na Podhalu.

Dowiedziałem się w niedawnym czasie, że jedno z Towarzystw opiekujących się rybami na Podhalu wyznaczyło 1000 zł. nagrody za wykrycie zbrodniarza, który zatrzał kilkaset tysięcy młodego narybku w wylegarni zbudowanej w Kowańcu obok Nowego Targu. Prasa codzienna zaalarmowała całą Polskę o tem niebywale mądrego człowieka, zwyrodnieniu i wandalizmie Podhalań. Sam nie miałem też słów oburzenia na podobny wypadek mimo, że w rzetelną uczciwość podhalańską wierzę. Jakby to wykryć — myślę sobie w duchu. Takiego łotra wydobyć na jaw to i satysfakcja wielka i całe 1000 zł. (słownie: tysiąc złotych — nieraz śni mi się ta suma, ranna jednak codzienna, pusta i naga rzeczywistość przynosi rozczarowanie . . . bo często niema złotych dwu. . .) Tak się jednak wszystko niefortunnie dla mnie pokrzyżowało, że sprawcą — taka idzie słyna — już wykryto, a ja pewnie owej okrągłej sumy nie dostanę. Nic se jednak nie markotam i z wolą Bożą się godzę.

Chciałbym Wam tylko, Zaci Podhalań, opowiedzieć pokrótce przebieg całej tej sprawy. Chcąc pisać o sprawie rybnej, trzeba być fachowcem w tej dziedzinie. Ja zaś, przyznam się, miłośnikiem sportu tego nie bywałem nigdy. Na technicznych urządzeniach znam się też nie wiele. Nie będzie to więc rzecz dokumentna, którą i szczegółowo wszelkie przedstawiała. A jeżeli odważam się w tej sprawie coś pisać to także i dlatego, że nie chodzi mi tyle o same urządzenia wylegarni (choć w tym wypadku jest to rzecz najważniejsza), ile raczej o sprawcę samego i oną nagrodę (niewiada jeszcze komu się dostanie).

Przypominacie sobie może, jak swego czasu wrzała w Gazecie Podhalańskiej walka o „pstrąga i łososi na Podhalu”, pstrągów i łososi pływało wtedy więcej po Gazecie, niż po naszym Dunajcu. Wędki na nie zastawiały wtedy (jak i dzisiaj) dwie grupy ludzi: Two Sportu Wędkow. krakowskie i toż samo Two nowotarskie. Powiadali, że to ostatnie zwyciężyło. Juści niedziwota. Byli na miejscu, znali dobrze teren, więc mogli postępować tak, jak wymagały okoliczności, to niewielka sztuka. Ale z Krakowa — chytaj że ta pstrąga czy łososią, gadaj, że ma być tak a nie inaczej, skoro to i obdałno przecie, co obeznaniu się z warunkami i terenem wadzi. Mimo to jednak Two krakowskie nie dało się zbić z tro-

pu i postanowiło dunajcowe ryby, choćby z Krakowa nawet, opiekować. Chęci jak najlepsze, zamiary najcudowniejsze jakie to przyniosło owoce zaraz zobaczymy. Zbudowano w Kowańcu wylegarnię. Zamiast filtrów (do oczyszczania wody) używanych dotychczas dano jakieś nowe „postępowsze” mające to do siebie, że trzeba je było bardzo często oczyszczać, by namuł wodny nie pozatykał przewodów, którymi woda przechodzi. Do takiej rzeczy trzeba specjalnego człowieka, któryby tylko to miał na uwadze. Stróż taki był i jest mający tam stałą, nieśle płatną posadę. Stróż jak stróż — we dnie pilnował nawet dość skrupulatnie — w nocy jako kiedy. Dlatego też zdarzyło się, że pewnego poranku tenże stróż zastał z przerwaniem cały filtr zatkaany. Oczywiście wskutek tego tysiące narybku młodego znalazły śmierć na miejscu. Natychmiast rozeszła się wiadomość, że jakiś nieludzki osobnik, w sposób wprost zwierzęcy, zatruił narybek. Wiśń ta poruszyła opinię publiczną. Towarzystwo krakowskie informuje o wypadku prasę. Redakcje umieszczają swoje dopiski, mniej lub więcej prawdopodobne, i cała wina jak zwykle spada na Podhalan. Tymczasem — jak widzieliśmy — stało się coś wręcz przeciwnego. Kto więcej winien, stróż czy Two samo, w to nie wchodzi.

Podhalanie tylko, których opinia w związku z tem mocno, a całkiem niesłusznie ucierpiała mogą mieć tytuł do zadowolenia, że sprawę taką wykryto. Zaś dla amatorów wszelakiego wandalizmu podhalańskiego, będzie to dobra nauczka i przykład, jak można czasem bicz na samego siebie ukręcić.

A. Z.

Sprawa kas oszczędności.

Pewien uczony napisał w swoim dziele o oszczędnościach „że kto chce coś mieć to musi oszczędzać. Chcąc ale oszczędzać to musi coś mieć”. I rzeczywiście bo jakże może coś oszczędzać ten, który nie ma. Ja długo się namyślałem czy można obecnie ruszyć piórem w sprawach oszczędnościowych, bojąc się, że spotkam się z krytyką i że niejeden pomyśli, a może i napisze: czego ty warjacie nawołujesz do oszczędności i uruchomienia kas na ten cel, kiedy dziś nikt nie będzie oszczędzał pieniędzy, bo go niema. „Chcąc oszczędzać trzeba mieć”. I święta prawda że dziś na wsi między tym mrowczym pracowitym ludem tak trudno o pieniądze, jak nigdy nie było. Ale czy wobec tego mamy założyć ręce

i dumać a często pomstować sami nie wiedząc kogo, że jest źle? Nie! Założyciele kas oszczędności po wsiach jak nieodżałowany ś. p. Stefczyk nie mieli na myśli tych bogatych kupców, obszarników, lub innych kapitalistów, że kasy takie będą służyć dla ich lokaty lub pożyczalności czyli kredytu. O nich w tym wypadku założyciel się nie troszczył, bo wiedział że w miastach a szczególnie większych są różne banki bogato wyposażone w pieniądze, do których ci trafią i dadzą sobie radę tak w ulokowaniu pieniądza, jakoteż nabyciu kredytu.

Celem założycieli kas oszczędności po mniejszych miasteczkach, a wreszcie i na wsiach było przyjść z pomocą tej właśnie najuboższej ludności, która nie jest w stanie i nie może dotrzeć do miasta ani do złożenia jako oszczędności tego wdowiego ciężko zapracowanego grosza, ani też w potrzebie zaciągnięcia pożyczki.

Kasy po miastach powiatowych i po wsiach cel swój osiągnęły stając się wielkim dobrodziejstwem właśnie dla tej ubogiej pracującej ludności. Nieszczęsna wojna zniosła z widowni owe dobroczynne kasy, polykając prawie wszystkie oszczędności biednego ludu, a niektórych uczyniła żebrakami zniszczywszy im cały w kasach ulokowany majątek. Przysłowie mówi: „Kto raz tylek zamoczy, to i na suchą ziemię boi się siedzieć”. Tak i ludność potraciwszy swoje oszczędności ulokowane czy to w kasach oszczędnościowych, czyto w zachwalonych pożyczkach wojennych, nie może tego przeboleć i straciła wszelkie zaufanie do tychże. Ludność wobec powyższego ma słuszną, ale nie całkowitą. Ludność pracująca, a przeważnie wiejska jest podobną jak już wspomniałem, swą pracą do mrówki. Ale popatrzmy się na pracę mrówki, czy ona się kiedy swem niepowodzeniem zrazi? Nigdy. Niosąc do wspólnego kopca swoją pracę, swoją zdobycz, a trafiwszy na przeszkodę sto razy odpadnie i tyleż razy się cofnie i znów dalej to tu, to tam próbuje, ale co zamierzyła wykonać to musi i nie cofnie się choćby miała zginać. Toteż jak małeńkie to stworzonko, a jak ogromne kopce czyli mrowieczniaki usypują swą upartą i niczem niezrażoną pracę. My również ciężko pracujemy i nikt nie miałby śmiałości powiedzieć, że lud polski nie jest pracowity. Ktoby to powiedział ten ciężkoby zgrzeszył przeciw naszemu Narodowi Polskiemu. Tylko jest w nas nieco wady niewytrzymałości i często się zrażamy wracając się z pół drogi.

Pod tem względem n. p. Niemcy są wytrzymalsi i oni choć dziesięć razy im się coś nie uda, to nie zrażając się próbują jeszcze dalej. Ten przymiot wytrzymałości ma w świecie bardzo duże znaczenie. Ale wróćmy do kasy oszczędności i jej lokaty. Jak już wspomniałem zawiedzeni obywatele temi lokatami nie chcą w nie wierzyć i choćby mieli ten grosz uciulany, co obecnie b. rzadko zdarza, ale się zdarza, to nie lokują go już w kasie, ale tują koło siebie, aby im nia uciekł, ale to jest błędna i bardzo obecnie nierozumne, a nawet karygodne, bo pieniądz tak bardzo pożądany którego taki brak daje się odczuć, nie może być zamykany, ale puszczany, aby jak najprędzej się obracał w Państwie. Nie można mówić, że nie ma się zaufania do kas, bo w nich potraciliśmy oszczędności i lokaty podczas wojny. Takie rozumowanie nie jest mądre, bo n. p. pociąg się wykolei i narobi strasznego nieszczęścia, ludzie zostaną zabici lub ranni, to wobec tego mamy znieść wszystkie koleje, bo straciliśmy do nich zaufanie. Czasy się zmieniają i nikt nie jest w stanie odgadnąć przyszłości, ale obecnie widzimy, że pieniądz nasz jest już stały, że nie tylko w kraju ale i zagranicą jest szanowany i ma pełną wartość. Jedno jest nieszczęście, że niema on jeszcze pełnego zaufania wśród swoich własnych obywateli Polskich, a nawet większym zaufaniem darzy go zagranicą. To znów jest odbicie i przyzwyczajenie wojenne, jako też początkowa w wojnie tworzenie Państwa Obywatele P. Polskiego, którym przez dewaluację marka z ręki uciekała, nabywali obcą walutę, aby w niej zabezpieczyć swoje majątki, jako też oszczędności. Tego przyzwyczajenia, tego nałogu szkodzącego społeczeństwu Polkiemu częć obywateli naszych wyżyć się nie może. Zdaje im się, że co zagraniczne to dobre, nawet kupiec chwając swój towar woła, to dobry, bo zagraniczny.

Gdyby między nami było więcej zrozumienia, więcej patriotyzmu, to właśnie od takiego kupca, który sprowadza towary z zagranicy i niemi prze chwala, takowych byśmy nie kupowali, bo w Kraju jest aż za dużo rąk Polskich do pracy i powinniśmy w Kraju wyprodukowane towary wysyłać za granicę, a nie sprowadzać. Sprowadzając różne artykuły często luksusowe z zagranicy, wysyłamy na zapłatę tegoż nasz pieniądz za granicę, mnożąc bezrobotnych i razem z artykułami sprowadzamy do kraju nędzę.

Zatem trzeba raz skończyć z przyzwyczajenia-

mi wojsnnemi i trzeba rozpocząć normalną gospodarkę, pieniądz nasz trzeba obdarzyć zaufaniem i rozpocząć oszczędności jakto byto przed wojną. Ale zarzuci mi ktoś jako już na początku wspomniałem, że niema co oszczędzać, to prawda ale kto ma pieniądze ten powinien oszczędzać, a są tacy, co mają i często lokują je w takich miejscach, skąd już nigdy do nich nie wrócą i zamiast czasem kupować truciznę lepiej byłoby choć po jednym złotym składać do kasy oszczędności, a toby się przydało na czarną godzinę. Nie bać się zatem, że ciągle będą czasy anormalne, obdarzyć pieniądz zaufaniem, a również mieć zaufanie do kas oszczędności i tak ziarno do ziarnka, a będzie miarka.

Wass poseł Bednarczyk

Kilka uwag chłopskich nad sprawą budowy szkoły rolniczej na Podhalu

napisał materoiny gazda Podhalański.

Słyszałem z opowiadania jednego Pana, który się chwalił, że długo przebywał w Anglii i studjował tamtejsze stosunki życia społecznego, jako w parlamencie Angielskim bywają robione ustawy. Tam każda sprawa, która ma się stać prawem, po pierwszym i drugim czytaniu w Parlamencie, wraca do szerokiego i wszechstronnego omówienia w społeczeństwie i prasie i tak należyte przemyślana, przedyskutowana, przyobleka się w szaty ustawy. Bardzo zachwalał ten zwyczaj i podnosił, że Angliocy z niego mają tą korzyść, że ich ustawy są przystosowane do potrzeb życia, wykonalne, szanowane, nie ulegające nowelizacjom, a co najważniejsze, czynią Anglików bogatymi.

Wprawdzie ja tu mam mówić nie o żadnych parlamentarnych sprawach, lecz tylko o szkole rolniczej na Podhalu. Ponieważ ten angielski zwyczaj, a właśnie to, że on Anglików czyni bogatymi, bardzo się mi spodobał, zaś sprawę szkoły rolniczej na Podhalu uważam za najważniejszy postulat Podhala w obecnej chwili, bo ona ma naszych gazdów zrobić bogatymi, przeto chciałbym, aby ta sprawa także przez gazdów była wszechstronnie omówioną, a mam nadzieję, że Redakcja udzieli nam na ten cel miejsca w Podhalance. — Szkoła rolnicza jako postulat Ziemi Podhalańskiej dawno jest niby na pierwszy plan wysuwana. Wysuwali go prawie wszyscy zmarli i żyjący inteligenci wyszli z Podhala, miłujący Podhale, a nawet miłośnicy samej przyrody na Podhalu

wysuwali także świątlejsi i mniej świątli gazdowie, walczyli o nią gdzie trza było już i posłowie, aż nareszcie staje się aktualną. Aktualną, mówię dlatego, że i na Sejmie w Warszawie została uchwaloną jako nowy typ szkoły rolniczo-hodowlanej. Rada powiatowa nowotarska na ostatnim posiedzeniu uchwaliła wezwać Wydział powiatowy, aby się zajął budową tej szkoły, a to z tego powodu, że odgrzebano gdzieś z rupieci ustawę, niedawną, bo już na Sejmie w wojnej Polsce uchwaloną, a podobno i pismo p. Ministra rolnictwa, gdzie stoi wyraźnie napisane czarnem na białem, że temu, iż Podhale niema szkoły rolniczej, nikt inny nie winien, tylko samo Podhale, które jej dotąd nie ufundowało. Aby zaś tę sprawę wszechstronnie i należycie omówić, potrzeba jest niekiedy i od tematu odbiegnać i o inne sprawy zawiadzić, bo różne nici wiodą do sedna sprawy.

Należałoby się przede wszystkim zastanowić nad tem, dlaczego ten postulat, który jest tak ważnem zagadnieniem dla życia rolniczego na Podhalu, tak długo musi pokutować niezrealizowany, wędrować z wiecu na wiec, ze zjazdu na zjazd, ze zgromadzenia na zgromadzenie, i tłuc się nie przykładając, jak Marek po piekle.

Aby znaleźć dokładniejszą nieco odpowiedź, potrzeba jest cofnąć się wstecz do czasów niewoli, a choćby do niedalekiej przeszłości, którą jeszcze my nieco starsi pamiętamy. Prawda, że to jest niemile a nawet bolesne, szczególnie nam Polakom wspomnianie minionych czasów, czasów niewoli i lepiej byłoby o tem nie wspominać. Niemile jest wspomnianie czasów niewoli dla inteligenta lub historyka studującego historję narodu bo w niej wyczytuje, że Naród Polski podzielony na stany, zatruty niezgodą i ambicją możnych w niepodległej Polsce, popadł w niewolę, w której przez 150 lat musiał jęczeć. Z bólem serca musi patrzeć na to, ile Naród przelał niewinnej krwi, rwiąc się do wolności, a ile synów Narodu, cierpiących za miliony, stargało swe sily i żywot na tułaczce, aby Narodowi zgotować lepszą przyszłość, a choćby od ostatecznej zagłady uchronić. Niemile także jest wspomnianie przeszłości dla budowniczych gmachu wolnej Rzeczypospolitej, bo w zaborcach dopatrują się zdeprawowania ducha Narodu, wyplątowania Austrofilów, Moskalofilów i t. p. Ręce od budowy opadają, a nijak nawet zrębu nie można sklecić. Lepiej byłoby tego nie wspominać. Niemile też jest wspomnianie minionych czasów i dla chłopca bo powiada — mój Boże, już ja takich czasów

nie dożyję. Urobił się człowiek, bo się urobił, ale mógł żyć. Wyprowadził człowiek na jarmark jaką ziwinę, toś targowego najwyżej szóstkę zapłacił i choć nie sprzedał, nie było wielkiej straty a jeżeliś sprzedał, miałeś za co do chałupy wszystko potrzebne pokupić i jeszcze się pieniądze zwyszyło. Za jedną krowę mogłeś sprawić dwa wozy. Brakło ci roboty „na swoim“ to wziął człowiek 200 reńskich i pas, a jak pasu dać nie chcieli, toś dał przewodnikowi dziesiątkę, co przeprowadził przez granicę i mogłeś spokojnie po zarobek jechać do Ameryki. Padło się człowiekowi prawować, to sędzia i bez adwokata wysłuchał, był mądry i wszystko wiedział, choć mu ta adwokat nie podpowiadał. Zapłaciłeś jeden podatek i miałeś spokój do roku. Ksiądz śliczny pogrzeb sprawił za 20 reńskich, za ślub w kapie było piątka, od chrztu szóstka, a od wyvodu 4 dutki. Mógł człowiek żyć. A dziś? E lepiej o tem nie wspominać. (C. d. n.)

„Dzwony pasterskie Ludu Polskiego na Podhalu.”

Dzięki niestrudzonej pracy znanego już czytelnikom Gazety Podhalańskiej uczonego, profesora Uniwersytetu Lwowskiego Dra Adolfa Chybińskiego, autora szeregu prac o muzyce podhalańskiej, doczekało się Podhale obszernej monografji, o naszych skromnych ozwonekch pasterskich.

Co można napisać o takim przedmiocie? Temat to przeciez zmundny i szczupły. Mimo to jednak zajęła praca prof. Chybińskiego 57 stron druku z 10 rysunkami, prac i materiałów Komisji Antropologicznej Akademja Umiejętności w Krakowie.

Treść rozprawy odkrywa nam wiele tajemnic z etnografji, historii kultury pasterskiej na halach tatrzańskich, mówi dużo pokrewieństwie dzwonka góralskiego, o stosunkach do innych plemion pasterskich, o ich typach, „słownictwie“ i t. d.

„Zwonki mają tyz swoje prawo“ mówi stara gadka góralska. Mają też swoją historję dzwonki, bimbadła, chłapacze, dzwońce, półturkanie, siekace, spizaki, turkanie, turliki, zbyrkace i td. żyją też w literaturze i pieśni.

Cudownie, melodyjnie i uroczyście grające tysiące spizowych dzwonek na szyji trzód uspasabiała twórczo Tetmajera. Oddźwięku tych dzwonek omal nie słyhać przy czytaniu Jego

„Legendy Tatr”. Nie dziwota, że u prof. Chybińskiego wybitnego muzykologa — a przyjaciela serdecznego Podhala upomniaty się też te ginące już dzwonki pasterskie o swoje prawo — o prawo wyczerpującej monografii naukowej.

Za tak sumienną i żmudną i wprost benedyktyńską pracę musi być Podhale prof. Chybińskiemu szczerze wdzięczne. Niechże na przyszłość o Podhalu prof. Chybiński nie zapomina i niech je dalej „odkrywa”. *Dr. St. Kipta.*

W sprawie kultur wikliny na Podhalu.

(Dokończenie)

3) Metody sadzenia wikliny, w wielu wypadkach zależnie do terenu, muszą być różne, a samo sadzenie, jak już wspomniano wyżej, skuteczniejsze być może na wiosnę po wylewach wiosennych i spłynięciu lodów, przytem linje (rzędy) winny biec prostopadle do łóżyska wody i tak : a) w wypadkach, gdzie jest możliwe zakładanie plantacji na głęboko uprawionej glebie, stosować można sadzonki w jedno, lub dwulicznego drzewa o 30 cm., względnie 40 cm. długości. Przy długości 30 cm. sadzić do ziemi należy sadzonki całe, zaś przy 40 cm. długości, sadzić do ziemi 30 cm., zaś 10 cm. zostawić nad ziemią w kierunku pochylonym, idącym w kierunku biegu wody pod kątem 45°; b) Przy zakładaniu plantacji wikliny na miejscach niskich bez uprawy gleby, należy conajmniej powierzchnię gruntu oczyścić z chwastów za pomocą brony lub kultywatora i potem dopiero można przystąpić do sadzenia. W tym wypadku najlepiej używać sadzonek z 3 letniego drzewa na 60 cm. długie, sadząc do ziemi 40 cm., a 20 cm, zostawiać ponad ziemią. Linje, jak wspomniano wyżej, powinny iść prostopadle do łóżyska wody, a pochylenie sadzonek na linjach winno być zrobione w kierunku biegu wody; c) Na odsypiskach, piaskach, szutrach i kamieńcach rzecznych w bezpośrednim sąsiedztwie koryta rzeki, zasadzić należy sadzonki grube z 3—4 letniego drzewa od 80—100 cm., długości przyczem sadzić należy 50 cm. do ziemi, resztę zaś pozostawiać nad ziemią w pochylonym kierunku do biegu wody.

4) Odległość sadzonek, zależnie od celu plantacji, winna być stosowana przy wiklinie koszykarskiej 50 x 20 cm, przyczem sadzonek wychodzi na 1 ha 100.000 sztuk, zaś na móg austriacki 57.500 sztuk.

Przy zakładaniu plantacji na faszynę i uprawę obręczową, sadzić należy 60 x 30 cm., przyczem wychodzi sadzonek na 1 ha 55 000 szt., a na móg austriacki 31.625 szt.

5) Dobory odmian wierzby należy uzależniać zawsze od celu, dla jakiego plantacja ma być założona, warunków glebowych oraz właściwości rzek i potoków górskich, przyczem należy brać pod uwagę i to, że tuż przy brzegach tych rzek i potoków należy sadzić zawsze pasy ochronne z odmian wikliny, nadającej się na faszynę, które stanowić będą ochronę brzegów przed lodami. Faszyny tej nie należy ścinać wszystkiej odrazu, ale częściowo co lat parę.

Ważniejszymi odmianami są : do celów faszynowych *salix aurea longifolia*, do celów faszynowo—obręczowych *salix caprea lanceolata*, do celów koszykarskich na odsypy piaskowe *salix viminalis vitellina* i *salix viminalis rubra*. Na namuliska mokre, często pod wodą będące *salix amygdalina latifolia*, na wysokie, suche szutrowiska i kamienie *salix sabulosa (purpurea)* *Jagiellonica* i *uralensis gracillima*.

6) Wobec tego, że w handlu dostać można tylko sadzonki z jednorocznego drzewa, które jako młode na zakładanie plantacji przy rzekach górskich się nie nadają, należy więc sadzonki starsze wyhodować u siebie w szkółkach i stopniowo później zużywać na zakładania plantacji.

7) Ponieważ przy zakładaniu plantacji wikliny są potrzebne wiadomości fachowe, należałoby zatem z góry wyszkolić instruktorów, którzy mogliby zająć się zakładaniem plantacji w ośrodkach tych, gdzie tego zachodzi potrzeba.

Na zakończenie musimy zaznaczyć, że Rząd polski w granicach możliwości chętnie przychodzi Podhalu z pomocą. Należałoby tylko pomoc państwową wykorzystać.

Zarząd główny Związku Podhalańskich inicjatywę. Inicjatywę tę, praktyczne wykonanie całej akcji winien wziąć sobie na serce podhalańskie samorządy powiatowe i gminne. W ich rękach głównie spoczywa powodzenie całej tej akcji mającej tak kolosalne znaczenie gospodarcze dla Podhala. — Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Listy.

ZAKOPANE, w maju.

Na wstępie „Staremu bacy” z Olce porę słów w odpowiedzi na ostatni jego list. Bo pado mi rade przyjacielom, cobyk też „nie koślawił”

nasej gwary, bo inacej nie weźnie mie na lato do hał. — Barz powozom i sanujem „Starego bace“, bo ta nie z jednego pieca chleb jodoł, rzetino jego robota, a słowo opaterne na kozdym miejscu, ale kozdy przyzno, ze trudno odpowiadać na zarzuty nieściste, ogólnikowe. Niewiada, o co sie ozchodzi „Staremu bacy“ i bez to ino z konieczności muszem ostawić te rzecy do omówienia na insy cas.

A skoro sie zwraco uwage na cystość „naskiej gwary podholańskiej“, to myślem, ze duzo włościwiej i nie od rzeczy byłoby przypomnieć nie ino tym, co to „corne portki“ na sie wdziołi i panów wleldrąznik udajom, jakby z góralskim narodem nic wspólnego ni mieli, ale i tym, wtórzny jesce w biolyk portkach chodzujom, coby sie tez nie wstydzili swojskiej gwary. Nie potrzebujem dowodów dawać, bo wystarcy przejść sie po Zokopanem i co noblizse jego osiedla, coby sie módz przekonać o wielgim postępie cywilizacyjnej miejskiej (!!), wtore nawet starodownej gwary góralskiej w spokoju nie ostawio. Co jest rzeczem nie wesolom, a nawet godnom napiętnowanie, to fakt, ze spotyko sie często gęsto takik z pomiędzy naskiej intelegencyjej, co to nie radzi prziznajom sie do swojego pochodzenia i za ciężki grzek pocytujom sobie, kieby im przisto po góralsku godać z chłopem. Takie nieposanowanie i pomiatanie swojom gwarom u tyk, wtórzny skoty pokoncyli, a nawet wykształcenie akademickie poza sobom majom, daje przykład skodliwy. Nie wspominom juz o tem, ze barz źle o nik samyk to świadczy.

Natomiast jest rzeczem zdrowom i pociesajacom ze ukwoły „Związku Podhalan“ w sprawie wprowadzenia do skół ludowyk (teroz sie to pono nazywajom : powszechne) śpiewu i nuty góralskiej znachodzm odźwięk i pomalućku wchodzom w zicie. Jest to dowodem, ze władze skolne i nauczycielstwo fcom współpracować z ludem podholańskim. Takiej wspólnej roboty nom potrzeba. I dobrze się stało, ze pomyśleli o tem, coby zaprosić „Związek Podhalan“ o wysłanie swojego przedstawiciela na kurs nauczycielski oświatowo—społecny, co to niedowno w Zokopanem sie odbył. Mozno przypuszczać, ze zacnom sie pomalu tracić różnice, jakie downiej bywały pomiędzy ludem, a tymi, co oświata lo niego przinosem.

A trzeba pospólnie wysiłki ku jednemu wieść, coby przecie było coroz wiencyj tej oświaty na Podhalu. Bo nie do sie zaprzeczyć, ze braki wiel-

gie momy. Nie na tem przecie między narodem oświata polego, jak niejeden u nos myśli, coby cłek umioł pisać, cytać i rachować kielo telo, a reszte go nic nie obchodzi. Trza zrozumieć, ze prowadziwo oświata — to znajomość obowiązków obywatelskik i sprow społecznyk. Znajomości tyk rzecy nabywo sie dopiero po skończeniu skoty samemu, własnowolnie, bez przymusu, cytajency różne użyteczne książki i gazety, i patrzency na świat i na zicie, jak przinolezy.

Bez to zaś godom dzisiok o oświacie, bo nom duzo jesce chybio. Bo bez przesady moge pedzieć, ze mněj byłoby głupiej, a bezmyślniej godaniny między ludźmi, chociażby na ten przykład o „przymusowem ubezpieczeniu od ognia,“ kieby wiencej nalazło sie zrozumienie samej rzecy.

Jak w kozdej rzecy, tak i w tej dwie strony mozno dożyć. Kozdy rozumny cłek wie, ze ubezpieczenie swoik budynków na wypodek ognia jest konieczne i potrzebne. Tymcasem spotyko sie ludzi, co to strasecznie pomstujom na „przymusowe ubezpieczenia“. Ni mom zamiaru dotykać sprow politycnyk, ale otwarcie pedzieć muse, ze nowiencej balamuty skroł tego robiom płatni (!) agitatorzy pewnyk stronnictw radykalno lewicowyk i wyzyskujom sprytnie głupote ludzi lo swoik celów. Zamiast ludziom powiedzieć bez ogródek, ze „Ustawa o przymusowem ubezpieczeniu“ obowiązuje na obsarza całej Rzeczypospolitej i lo samego Podhala znieść sie jej nie do, ozszerzajom rozmaite pogłoski i zbierajom jakiesik podpisy, wtore majom iść do Sejmu.

Tako robota do nicego nie prowadzi. Zamiast tracić cas daremnie na lamentowanie i na po próznice drzeć se gemby, jak dwie baby ozeżłone a wrzaskliwe, kie sie za wengłem spotkajom, trza sie spokojnie, po chłopsku zastanowić i pomedytować, co mozno uzyskać w tej sprawie, o której mowa.

Nie trzeba nikomu powtorzać, bo kozdy o tem dobrze wie, ze casy ciężkie nadesły. Ogólne stosunki finansowe w Polsce, łoński nieurodzaj i inse przeróżne klęski, nieudany ostatni sezon zimowy w Zokopanem, przednowek i wiosna, kie sie musi siękiego dokupić, brak kredytu po bankak i kasakoszczędnościowyk, a nareście ściągany w ostatnim casie podatok gruntowy i domowy — to wsićko składo sie na niezmozność składania stosunkowo dość wysokik opłot od osacowanej kwoty. — Tu włościwie tkwi źródło niechęci wobec przymusowego ubezpieczenia. W końcu som sposób przeprowadzenia osaco-

wanio budynków — dorywcy i dowolny, bez dorady fachowyk taksatorów — też się niemają przyczynio do zwiększenia niezadowolenia u ludzi.

Jednak gorzej nieraz bywały casy, a musiało się przetrzymać. Tak też i teraz. — Co się tyczy ustawy o przymusowym ubezpieczeniu, to jako gędom — zmienić się jej nie do. To darmo. Tu ostaje jedna rada. Ominy, albo sami gospodarze mają możność domagać się przeprowadzenia osacowania po raz drugi, skoro uważam, że pierse było niesprawiedliwe, dalej ze względu na ciężkie położenie w teroźniejszym casie — wnosić do Polskiej Dyrekcji ubezpieczeń prośby o podział na raty przypodającej od osacowania nolezności, — ewentualnie starać się o zmniejszenie procentu (do tego casu pobierajom 6‰ cyll seść od tysionca.) Młody juhas (j. g)

BIAŁY DUNAJEC.

Po pierwszy raz w Odroczonej Polsce urządziło „Ognisko Związku Podhalan” piękną uroczystość obchodu Konstytucji 3-go maja, którą to uroczystość zachęcana przez „Ognisko Związku Podhalańskiego” licznie zebrana Publiczność uczęciła i zrozumiała, dzięki wysiłkom i mozolnej pracy Zarządu Ogniska z Panem Michałem Gucem kierownikiem szkoły Rykałą i nie strudzonym pomocnikiem P. W. Parą. Program uroczystości był następujący: 1) Śpiew pieśni narodowych odśpiewanych przez działwę szkolną szczerze oklaskiwaną przez zebraną publiczność. 2) Deklamacje wygłoszone również przez działwę szkolną były wygłoszone z całym zapalem i werwą, co również zebrani P. T. serdecznie oklaskiwali. Na zakończenie odbyło się przedstawienie p. t. „Powstanie Chochołowskie” i zbiórka na dochód T. S. L., którą to zbiórkę wraz ze wstępem przeznaczono na powyższy cel.

Wybitny udział w owej uroczystości brali p. kierownik Guc, Rykał, Marja Majerczyk, Kamiński, Cachuro, Gandecki, Pawlikowski, Helena Gil, Szostak, Aniela Pawlikowska, Kułach i wielu innych, a wreszcie muzyka góralska pod kierownictwem p. Pary Władysława, która w czasie uroczystości przepiękne pieśni tak góralskie jak i narodowe przygrywała. Uczestnik.

Święto sadzenia drzewek.

Marzeniem naszej gminy oddawna było obsadzenie dróg gminnych i powiatowych drzewka

mi, narazie dzikiemi. Otóż dnia 26 kwietnia br. spełniło się w części owe marzenie gminy, gdyż obsadzono jesionami i lipami drogę od wsi ku przystankowi. Staraniem p. Wojciecha Kamińskiego, a poparcie p. inżyniera Wilka uzyskano z Rady Powiatowej 40 sztuk drzewek dzikich na obsadzenie powyższej drogi. Przygotowaniem tej uroczystości zajął się Zarząd szkoły. Parę dni przedtem młodzież szkolna pod kierunkiem p. nauczyciela Skalskiego wykopała dołki, a dnia 26 kwietnia br. w niedzielę po niesporach przed budynkiem szkolnym zebrała się młodzież szkolna, która zabrała drzewka i łopaty i ustawiła się do pochodu. Pochód otwierała kapela ludowa przygrywając rozmaite marsze, a zamykały tłumy ludności obojga płci, którym dobro i piękno naszej gminy leży na sercu, a nawet byli i mieszkańcy z obcych gmin.

Po przybyciu na miejsce Przewielebny ks. kanonik Maurycy Rotermund przemówił do ludności i dzieci, nawołując do poszanowania drzew i oddając im je w opiekę. Następnie poświęcił drzewka i zasadził pierwsze drzewko, trzymając je z Panią Marszałkową Jerzową Uznańską. Następnie zasadzili drzewka p. marszałek Jerzy Uznański, ks. Leon Drozdowski i Antoni Gałuszka, komendant posterunku P. P. p. Gemza Franciszek z żoną, naczelnik gminy p. Jędrzej Kalata i p. p. Radni. Przez cały czas uroczystości przygrywała kapela.

Zasadzono 47 jesionów i lip po obu stronach drogi, co 15 m. Ludność rozchodziła się po skończonej uroczystości. z zalem, że nie posadzono drzew owocowych, ale i to może się spełnić, o ile okaże się, że już zasadzone drzewka będą szanowane i otaczane opieką.

Na tem miejscu musimy wyrazić podziękowanie Radzie Powiatowej i p. inżynierowi Wilkowi za dostarczenie nam bardzo ładnych drzewek.

Szaflarzanie.

DZIANISZ,

Przykład, godny naśladowania.

Hej Dziańis nas Dziańis, nie mają go zanic... Słyszac słowa tej piosenki, tak często przez naszych chłopców śpiewanej, zdawaćby się mogło, że rzeczywiście na wioskę tę kiwnął Pan Jezus ręką mówiąc: „W tej wiosce początek wody, a koniec chleba”. Jednak, nie samym chlebem człowiek żyje! Prócz posiłku fizycznego potrze-

buje także pokarmu dla ducha, który częściowo znajduje w urządzonych w naszej wsi przedstawieniach. Są jednak u nas jednostki, które jeszcze na tem nie poprzestają, ale dalej uświadamiają się przez czytanie pożytecznych książek. Ale w jaki sposób je nabywają? Otóż postanowili porzucić nałóg palenia tytoniu, a za zaoszczędzane pieniądze kupują pożyteczne książki, które zebrani wieczorami odczytują. Fakt ten może się wydawać nieprawdziwy, jednak na dowód podają nazwiska: tych postępowych ludzi: Jacek Tyłka Pyzowian, Józef Miętus, Karol Ogórek, Jan Zubek i Mateusz Nędza. Mamy nadzieję, że postępek ten, znajdzie wielu innych naśladowców, którzy przy silnej woli pozbędą się nie tylko nałogu palenia, ale także częstego zaglądania do kieluszka, a pieniądze zaoszczędzonych użyją na podobne pożyteczne rzeczy. A wtenczas może zabrzmieć o naszym załączku piosnka:

Hej! Dziańszu, Dziańszu,
Wiosko ukochana!

Hej! daleko ty słyniesz

Choćżeś zagrzebana!

Dziańszanka.

Z Polski i ze świata.

W Sejmie 27 maja odbyło się posiedzenie komisji reform rolnych z udziałem premiera Grabskiego, który podkreślił w swym przemówieniu, że rząd pragnie, aby ustawa o reformie rolnej uchwalona została przed lipcem, tak, by jeszcze w lecie mogła wejść w życie.

Ludność, która oddawna oczekuje załatwienia tego problemu społecznego, winna uwierzyć, że reforma rolna w Polsce będzie przeprowadzona. Premier Grabski zaznaczył, że w ciągu dyskusji postawi w imieniu rządu cały szereg poprawek do artykułów dotąd uchwalonych, wobec tego nie wdaje się w merytoryczną dyskusję.

Dymisja Thugutta. 28 maja wicepremier Thugutt zgłosił swoją dymisję. Podobno premier starał się skłonić p. Thugutta do zmiany swej decyzji, ale bezskutecznie. O przyczynach swej decyzji oświadczył p. Thugutt przedstawicielowi „Kurjera Polskiego“ co następuje; Bezpośrednią przyczyną mej dymisji jest uchwała klubu pracy, do którego mam zaszczyt należeć, zapowiadająca przyjęcie do opozycji wobec rządu z powodu polityki gospodarczej. Doszedłem też do przekonania, że dalszy mój udział w pracach rządu, o ile chodzi o sanację kresów, jest zupełnie bez-

celowy w obecnym systemie administracji i wykonywania rozporządzeń. Zrezygnowałem, albowiem straciłem wiarę w możliwość wprowadzenia w życie tych zamierzeń, które mojem zdaniem mogłyby doprowadzić do sanacji stosunków. Na zapytanie, czy jego decyzja jest ostateczna i nie odwołalna oświadczył Thugutt, że tak.

Na posiedzeniu Rady ministrów 27 maja rozpatrywano rozporządzenie o włączeniu powiatu spiskoroawskiego do obszaru powiatu nowotarskiego.

Posel Stanów Zjednoczonych przy rządzie polskim dr. Alfred Pearson zaprosił z polecenia swego rządu ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego w imieniu Harry A. Garfielka prezydenta Milliamstown Institute of Politica do wzięcia udziału w sesjach instytutu i wygłoszenia prelekcji o Polsce.

W tym celu minister Skrzyński udaje się w połowie lipca do Stanów Zjednoczonych i w czasie swego pobytu odwiedzi Waszyngton, Nowy Jork i Chicago.

„Ere Nouvelle“ przywiązuje wielką wagę do mającej się odbyć podróży ministra Skrzyńskiego do St. Zjednoczonych. Dziennik spodziewa się, że rozległa wiedza i logika argumentacji min. Skrzyńskiego pozwolą Amerykanom wyrobić sobie dokładne pojęcie o sprawach europejskich oraz o roli, jaką przypada St. Zjednoczonym wobec trudności, z jakimi walczą narody Europy.

Z Genewy donoszą, że sprawa polskich skrzynek pocztowych ze względów technicznych nie zostanie na czerwcowej sesji Ligi Nar. w Genewie ostatecznie załatwiona. Rada Ligi Nar. wybierze komisję rzeczoznawców, która w tej sprawie uda się do Gdańska. Na podstawie wyniku badań tej komisji Rada wyda swój wyrok.

Genewa Na konferencji w sprawie ograniczenia handlu bronią, konferencja przyjęła zapatrwanie i zastrzeżenia delegacji polskiej. Konferencja ustaliła listę państw, podlegających zastosowaniu ograniczeń. Na liście tej nie figuruje Polska i Rumunja z powodu sąsiedztwa z Rosją. Sowiety do konwencji nie przystąpiły, jako nieograniczony producent broni. Są więc one niebezpieczeństwem dla sąsiadów, tj. dla Polski i Rumunji.

Polska i Rumunja nie są zobowiązane do ogłaszania swoich zbrojeń, dopóki Rosja nie przystąpi do konwencji. O ile to nie nastąpi w ciągu 2 lat, zwołana będzie nowa konferencja.

Na mocy traktatu ryskiego należy się Polsce od Rosji 20 milionów rubli w zlocie z tytułu

udziału b. Kongresówki w rosyjskim Banku Państwa. Suma ta miała być wyrównana 30 kwietnia 1922 r., jednak wpłacona nie została.

Sowiety również odmawiają funduszków polskich instytucji publ. (półtora miljarde złotych) oraz odszkodowania za tabor kolejowy. Łącznie należy się Polsce 2 miljarde złotych. Jestto wymowny przykład tego, co warte są traktaty, podpisane przez rząd Sowdepji.

Kongres Polaków w Ameryce. W dniach od 21 do 23 kwietnia odbywał się w Detroit, w stanie Michigan zjazd przedstawicieli organizacyj polskich pod nazwą „Kongresu Wychodźstwa” przy udziale przeszło 1600 delegatów. Uroczystości kongresowe rozpoczęły się nabożeństwem. O godzinie 3. po południu zagaił Kongres p. J. Lesiński, prezes Detroitkiego Komitetu Obywatelskiego i powołał do oficjalnego przemówienia sędzięgo J. Sawieckiego z Cleveland w stanie Ohio, który wygłosił programową mowę po angielsku, a potem po polsku, w której wyraził protest przeciw próbie IV rozbioru Polski.



KRONIKA



Drużyna harcerska sem. żeńskiego w Pieninach. Dzięki ruchliwości p. o. drużynowej i zastępowych udało się zorganizować w czasie Zielonych Świąt wycieczkę do Pienin. W sobotę dn. 30 maja rano ruszyła drużyna na pięciu furach zegnana przez rodziców z przed Sokola. Uczestniczek było 28. Opiekę sprawowały panie: M. Liszkówna, I. Wardzalanka i prof. A. Kaminśki. Wśród śpiewu przybyła drużyna do Czorsztyna, gdzie po wypoczynku pokrzepiono się harcerską herbatą. O godzinie 12. zajęto miejsca na łódkach i wnet popłynęły pieśni ku lasom i skałom nadbrzeżnym. W Sromowcach Wyżnych zwiedzono dzięki uprzejmości p. Olgi Małkowskiej szkołę harcerską i po 1/2 godz. pobyte ruszono dalej. Droga od Czerwonego Klasztoru do Szezawnicy wywalała w obecnych wyrazy zachwytu, a u niektórych nawet łzy ze wzruszenia. O godz. 5. przybiły łódki do brzegu, gdzie oczekiwały nas furki. Wśród gwaru i śmiechu pojechaliśmy o godz. 6. do Krościenka, gdzie w domu gościnnego p. Kajana otrzymały harcerki mleko i herbatę. O godz. 8. byli wszyscy na majowym nabożeństwie, a zmrok dopiero pozwolił znaleźć się u celu podróży w domu p. Kozielcowej. Po wieczery z zajęciem obser-

waliśmy wspaniałe Sobótki na szczytach okolicznych gór. Sen jakoś odbiegł, przyszła ochota i nowy projekt: napad na Kajanówkę, gdzie zamieszkało kilka uczestniczek. W największej ciszy udało się podejść. Uciecha ogromna, znalazły się ognie bengalskie i lampjony. W czasie powrotu przed pomnikiem Jagielly harcerki ustawiły się w półkole, a z ust popłynęły słowa: „Nie rzucim ziemi”. Ogień czerwony oświetlał obecnych i dawał wrażenie wspaniałego żywego obrazu. Nareszcie Morfeusz ogarnął strudzoną drużynę. Lecz o zgrozo! Już o godz. 4. rano powylażyło wszystko na słońce. Pytam się, jak spały, a tu dowiaduję się, że zamiast spania była pogawędka w stodole na sianie.

W niedzielę po Mszy św. większa część odpoczywała jeszcze dwie godziny. O godz. 11. ruszyliśmy po resztę drużyn do Kajanówki. Nie puszczono nas jednak, panienki musiały wyjechać w Oleandrach na leżakach, część zaś pluśkała się we wodzie. Dopiero o 1 1/2 godz. ruszyliśmy drogą bardzo wygodną na Trzy Korony. P. Kajan jako dzielny przewodnik bawił nas wesołymi dowcipami, a w czasie wypoczynków rozdzierał wodę nie pozwalając nikogo skrzywdzić. Niemniej umiejętnie pilnował uczestniczek przy wejściu na stromy szczyt. Tu zakończone nabożeństwo majowe pieśnią „Chwalcie łąki umajone”. Wreszcie rozlogły się pieńia „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Boże coś Polskę”. Potężną modlitwę niósł wiatr na czeską stronę. Z powrotem zwiedzono domek pustelnika, gdzie pokrzepiono się gorącą herbatą. Wieczereż spożyte u Państwa Ówiertniewiczów. W poniedziałek po Mszy św. ruszono furkami do Szezawnicy pod kierunkiem P. Kajana.

Tu zwiedzono zakład. wysłano masę kartek do znajomych i po 1. godz. pobyte ruszono z powrotem. Godzina 12. zastała nas jeszcze w Krościenku. Po pożegnaniu ruszono o 1 1/2 godz. do domu. Po drodze pieszo starą drogą dostaliśmy się na zamek Czorsztyński. Z zalem zegnaliśmy te cenne ruiny, które tyle nasuwały obrazów przeszłości. — Harcerki spotkała tylko jedna przykrość. Oto chcąc zaspokoić pragnienie, znalazły studnię przed p. Sperlingiem opasaną łańcuchem i zamkniętą na kłódkę. Poza tym epizodem przyznać należy, że wszyscy odnosili się jak najmilej do wycieczkowców. Za to też należy się serdeczna wdzięczność oichemu filantropowi p. Kazimierzowi Kajanowi, ks. Kan. Bączyńskiemu, p. Kozielcowej i Państwu

Ćwiertniewiczom. Z prawdziwym żalem rozeszła się drużyna do domu, aby tam zanieść wspomnienia miłych chwil, które tak rzadkie są w życiu każdego człowieka.

Wiosna w Tatrach i pierwszy wypadek w górach. W Tatrach zaczyna się już wiosna. Tego roku o miesiąc wcześniej, niż kiedyindziej, a powodem tego jest tegoroczna bezśnieżna zima. To też kiedy w niektórych latach można było jeszcze czasem z początkiem czerwca przejechać po Czarnym Stawie pod Kosińcem na nartach, — to tego roku już z początkiem maja było to niemożliwe, a koło Czarnego Stawu dziś niema ani drobin śniegu.

Mimo to są jeszcze w Tatrach śniegi podszczytowe i klamry np. Nowego Zawratu są dotąd zawałone śniegiem, — droga więc tędy dla nieznanego gór turysty jest jeszcze bardzo niebezpieczną i dopiero za dwa do trzech tygodni będzie dla wszystkich dostępna. Droga szczytowa obecnie jest jeszcze dlatego niebezpieczną, że śniegi w łaźniach podszczytowych są obecnie bardzo śliskie i dlatego trudne do pokonania. Z tego to powodu z pierwszego dnia Zielonych Świąt mamy do zanotowania pierwszy wypadek tegoroczny, a to śmierć 23 letniego turysty niemieckiego Kurta Langfeldera, który runął w przepaść z Małego Koziego Wierchu, zabijając się na miejscu.

Zwłoki jego znalazło w ten sam dzień pogotowie ratunkowe z p. Zdybem, Gąsienicą, dr. Świerzem i td. Tragiczny ten wypadek powinien być dla polskich turystów przestroga, by obecnie jeszcze nie zbyt ryzykować w górach, zwłaszcza kto dobrze nie chodzi, powinien oczekiwać aż do stajania śniegów na głównych szlakach tatrzańskich.

Z. Lubertowicz.

Plaga samochodów W czasie tegorocznych Zielonych Świąt przejechało przez nasze Podhale kilkaset samochodów. Przez Nowy Targ co kilka minut przejeżdżały samochody z całej Polski. Na to jednak nie można narzekać, bo tak być musi. Ludziska z dolin kochają nasze Tatry i tego im zabronić nie możemy. — Jednak karz na naszych ulicach być nie musi! Wtąd doprawdy, by w Nowym Targu nie było jednego bezkrowozu do skrapiania ulic, aby uchronić nieszczęśliwych mieszkańców ulic św. Anny i Szafarskiej od uduszenia się tumanami kurzu roznoszonego tysiącami kół samochodów po wszystkich mieszkaniach i płucach obywateli. — Dla zdrowia mieszkańców miasta

polewanie głównych ulic N. Targu w czasie suszy jest konieczne!

De Pana Michała Huzlora, Naczelnika gminy w Obidowej. Doszło do wiadomości Starostwa, że Pan wydaje bez upoważnienia Starostwa kartki na wyrąb drzewa z lasów włościańskich, położonych w tamt. gminie przyczyniając się pośrednio w ten sposób do niszczenia lasów w powiecie. Zwracając Panu uwagę, że tego rodzaju czynność jest karygodną i niedopuszczalną, zawiadamiam Pana, że równocześnie odstępuję sprawę Wydziałowi Rady powiatowej w Nowym Targu, celem wdrożenia przeciwko Panu dochodzeń dyscyplinarnych.

Starosta w. z. Zamirski mp.

Rozkład jazdy ważny od dnia 5 czerwca 1925. Przyjeżdża do N. T. z Cz. Dunajca o g. 14³⁰ p. m. kursuje w targi czarno-dunajeckie z Suchej Hory 8¹⁰ p. m. i 18⁵⁰ p. m. Z Chabówki 6¹⁵ p. m. kursuje do 30/9 i 7³⁵ kursuje od 30/9 do 14/5. Z Krakowa 5¹² p. o. 11⁵² p. p. 14²⁰ p. o. kursuje do 30/9 i 19¹ p. o. Z Warszawy 6⁵⁵ p. p. kursuje do 30/9. Z Zakopanego 23⁵⁸ p. o. 8³⁰ p. o. w każdy poniedziałek, 9³³ p. o. 14 p. m. od 1/10 do 14/5 14³³ p. o. 16³⁵ p. p. 17³⁵ p. m. kursuje do 30/9, 19¹⁰ p. p. kursuje do 30/9.

Odjazi z N. Targu do Czarnego Dunajca 5¹⁷ p. m. 8³⁵ p. m. kursuje w targi czarno-dunajeckie 15 p. m. do Chabówki 14⁵⁰ p. m. kursuje od 1/10 do 14/5, 19⁵⁰ p. m. kursuje do 30/9. Do Krakowa 0¹¹ p. o. 9⁴⁴ p. o. 14³⁴ p. o. od 5/6 do 30/9, 16⁴⁰ p. p. Do Warszawy 19¹⁷ kursuje od 30/9. Do Zakopanego 5²³ p. o. 9³⁴ p. m. 7⁸ p. p. kursuje do 30/9 12² p. p. 14⁴⁸ p. o. 14⁵⁴ p. m. od 1/10 do 14/5 w poniedziałki 19¹¹ p. o. — pp pociąg pospieszny p. o. pociąg osobowy. p. m. pociąg mieszany.

Falszerstwo banknotów 20 zł. W Pruszkowie pod Warszawą policja wykryła tajną fabrykę fałszywych banknotów 20 zł. Skonfiskowano narzędzia i kliszę oraz aresztowano 2 fałszerzy braci Gold

Przewóz świń sowjeck. przez Polskę Rząd Polski zgodził się na przewóz tranzytem przez Polskę z Rosji do Niemiec i Czechosłowacji większego transportu świń.

„Zdrój Ostromecko” dawn. „Marienquelle” w Ostromecku (Pomorze). Zwracamy niniejszem, uwagę naszych czytelników na ogłoszenie firmy W. Zaremba w Król. Hucie, ul. Wolności 14, która przejęła jeneralną reprezentację na G. Śląsk i Krakowskie znanego „Zdroju Ostromecko”

ko* dawniej „Marienquelle“, wody stołowej mineralnej, naturalnej, alkalicznej. Według analiz i orzeczeń uniwersytetów i instytutów higienicznych woda „Ostromecko“ nie różni się wcale od jakości, składników i zawartości od podobnych wód zagranicznych, jak: Giesshübler, Krondorfer, Vichy, Fachingen etc, a wywiera te same skutki. Wzbudza apetyt, wzma-

ga trawienie, pomaga przy zaburzeniach łożadkowych i służy do zobojętnienia moczników. A do objęcia Pomorza przez Polskę woda „Ostromecko“ rozpowszechnioną była w całych Niemczech pod nazwą „Marienquelle“, a od tego czasu licznych sobie zjednała zwolenników w całej Polsce, nawet w Rumunii, dokąd wychodzi rocznie kilkadziesiąt wagonów tej wody.

Za ten udział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Firma W. P. Mirockiej w Nowym Targu

(róg ul. Kołowej i Rynku)

ma stale na składzie kilimy z wytwórni Sekcji kilimkarskiej Związku Podhalan w Suchem ad Poronin.

Tam można też zamawiać kilimy do kościołów na ołtarze.

Ceny przystępne — na raty.

MAKS MENDLER

Hurtowny skład trunków spirytusowych, zboża, mąki i cukru w Nowym Targu, przy ul. Kościelnej (róg ul. Kościuszki),

daje rolnikom zboże i mąkę na dłuższy kredyt, za okazaniem potwierdzenia identyczności i stanu majątkowego, ze strony odnośnego Urzędu Gmin.

EDWARD MICHAŁOWSKI

majster koflarski z Krakowa

stawia nowe piece kaflowe i stare przestawia. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje ul. Długa 1. 39. (budowa dra Bahra).

Firm. 122. 123/25

Nr. Spółdz. 41.

Zarządza się zanotowanie w rejestrze Spółdzielni przy Firmie Bank Podhalański spółdzielczy w Zakopanem przedtem Towarzystwo zaliczkowe, że w miejsce Stanisława Roja, który z stanowiska Dyrektora, ustąpił, zamianowano dyrektorem Wojciecha Roja, zaś w miejsce Dyrektora Józefa Sieczki, który zmarł, zamianowano Dyrektorem Wojciecha Krzeptawskiego.

Sąd Okręgowy jako handlowy Oddział IV.

Nowy Sącz, 4 kwietnia 1925

Każdemu

kto nadesłanie swój dokładny adres dajemy możliwość otrzymania przy b. małym wysiłku przedmiotów pierwszej potrzeby wartości 25 zł.

Żądajcie bliższych szczegółów:

Dom Towarowy „CZERWIŃSKI i SKA“.

Warszawa, Zieta 29, skrz. poczt. 424

Gonciarę

z dwoma pilami cyrkularnymi, nowa sprzedaż H. Jurkiewicz, Nowy Targ

(Bar) ul. Kolejowa 15 (sklep.)

„OSTROMECKO“

dawn. „Marienquelle“ Ostromecko.

Woda stołowa mineralna naturalna alkaliczna, równająca się w smaku i skutkach wodom: Giesshübler, Krondorfer, Vichy, Fachingen, a znacznie tańsza.

Do nabycia w aptekach, droguerjach i restauracjach.

GENERALNA REPREZENTACJA: **W. Zaremba, Król. Huta**

ul. Wolności 14. — Tel. 1382.